DZIEŃ WARSZAWY

WYDANIE ZMNIEJSZONE

Rok IV | W walczącej Warszawie, sobota 23 września 1944 | Nr 1070

Dalsze próby forsowania Wisły

W Warszawie trwa nadal cisza, ale w tej ciszy słychać już pierwsze odgłosy nadciągającej burzy.

Oto wojska sowieckie utworzyły na warszawskim brzegu Wisły między mostami Kierbedzia i Poniatowskiego przyczółek o rozpiętości pół kilometra. Wiadomość ta, która wywołała w całym mieście wielkie poruszenie, nie otrzymała potwierdzenia z polskich kół wojskowych, natomiast potwierdziła ją radiostacja Wawer marsz. Rokossowskiego, która wczoraj rano doniosła o utworzeniu przez oddziały polskiej dywizji im. Kościuszki 2 przyczółków na lewym brzegu Wisły w obrębie Warszawy, jednego między mostami Kierbedzia i Poniatowskiego, drugiego w rejonie Starego Miasta.

Informacje te uzupełnia PAT na podstawie meldunków obserwatorów własnych, donosząc, że pierwszy z tych przyczółków, w pobliżu ul. Karowej, składa się z całego pułku. Po przeprawieniu się przez Wisłę (na amfibiach) pierwsze oddziały otworzyły gwałtowny ogień na najbliższe placówki niemieckie, co pozwoliło na swobodne lądowanie dalszych oddziałów. Desant na Starówce jest nieco mniejszy (1—2 batalionów).

Pozatym otrzymano meldunek z Żoliborza o desancie w sile jednego batalionu, który nawiązał z nami kontakt, lecz później łączność zerwała się — nie wiadomo czy spowodu wycofania się desantu, czy też wskutek przesunięcia się go na inne miejsce. Niemcy po raz trzeci podali o sowieckich lądowaniach i o zlikwidowaniu ich »już na wyspach Wisły«. Wysp takich lub łach nie ma w samej Warszawie są jednak na wysokości Świdra. Źródła niemieckie mówia również o całkowitym zniszczeniu 3-go pułku polskiej dywizji przy forsowaniu Wisły na płn. wsch. od Warszawy.

Najdonioślejsze znaczenie posiadają dane radiostacji »Wawer«, że na płd.-wsch. od Warszawy toczy się wielka bitwa, w której ważą się losy stolicy Polski — specjalne natężenie walk miało miejsce w rejonie Grójca — Niemcy rzucają do walki nowo sprowadzone formacje pancerne.

Dziś o godz. 9.20 rano Londyn podał, że oddziały rosyjskie przeprawiły się w Warszawie na drugą stronę Wisły. Opublikowany jednocześnie komunikat gen. Bora mówi: »nasze oddziały nawiązały łączność z oddziałami sowieckimi, wysuniętymi na zachodni brzeg Wisły... W śródmieściu posunęliśmy się w kierunku Wisły«.

Z całokształtu tych wiadomości widać, że Rosjanie rozwijają na wielką skalę manewr oskrzydlający Warszawę, z drugiej zaś strony badają możliwości utworzenia szeregu przyczółków na zachodnim brzegu Wisły, w czym osiągnęli pewne wyniki.

Przez całą noc dzisiejszą trwały dalsze, duże zrzuty broni i ludzi. Dwóch oficerów lądowało w południowej części śródmieścia. Podczas akcji zrzutowej niemiecka artyleria przeciwlotnicza milczała, co jest oczywistym skutkiem ewakułowania przez Niemców ostatnich 8 dział z Pola Mokotowskiego. Nocą artyleria sowiecka trzymała pod ogniem południowe i południowo-zachodnie rejony W-wy. Nad obszarem miasta zaobserwowano kilka sowieckich balonów obserwacyjnych, wypuszczonych z Pragi.

* * *

Na całym froncie od Arnhem po wrota belforckie toczą się ciężkie walki. Piechota niemiecka i oddziały przeciwpancerne walczą uparcie, uświadamiając sobie, że czołowe oddziały wojsk, które operują nad Renem w Holandii znajdują się w odległości nieco większej niż 500 km. od Berlina. Pod Geilenkirchen odparto silne kontrataki nieprzyjaciela i posunięto się naprzód, odzyskując czasowo utracone miasto Stolberg. Na przestrzeni od Metzu aż pod Dieuze toczy się wielka bitwa czołgów, w której dotychczas Niemcy stracili 130 wozów. Łączność pomiędzy grupami spodochronowymi pod Arnhema a grupami lądowymi z rejonu Nimwegen jest stale pogłębiana. Nadeszły nowe posiłki, a podstawa klina została znów poszerzona. W głębi Francji trwa szturm. Po upadku tej twierdzy wojska, które były zaangażowane w obleganiu portów nad kanałem zostaną pchnięte na zachód. Eskadry bombowców z Anglii i Włoch w sile 1000 maszyn bombardowały rejon Monachium, tyły linii Zygfryda i miasta środkowych Niemiec, w tym Kassel. U ujścia Skaldy wojska kanadyjskie i polskie zdobyły miasto Tereuzen.

We Włoszech opanowano na połowie drogi z Florencji do Bolonii miasto Firenzuola po drugiej stronie zbocza Apeninów. Z Rimini odbywa się marsz w głąb doliny Padu. Rozwija się manewr, ujmujący Niemców w kleszcze.

Wojska rosyjskie odniosły duży sukces, zajmując stolicę Estonii Tallin i miasto Arrad nad granicą Węgier. W Jugosławii wojska Tito prowadzą ofenzywę na Dunaj i Morawę. W Danii Niemcy rozwiązali duński korpus policyjny, co wywołało silne wzburzenie i skłoniło 6.000 policjantów do ukrycia się.

Nastroje w Niemczech są coraz bardziej minorowe. Wiele pism liczy się z nieuchronną klęską, a swe nadzieje na przyszłość łączy z młodym pokoleniem, w którym ma się odrodzić duch partji i świętej zemsty. Według doniesień radia moskiewskiego Hitler uległ całkowitej depresji i cały czas spędza w pociągu pancernym.

Niecierpliwość śmierci i głodu

Coś jest nie tak. Zbliżamy się ku końcowi drugiego miesiąca walki i jeśli spoirzeć na wypadki bez żadnych osłonek, to w proporcji do naszych potrzeb, do naszych dobrych praw i olbrzymiego wkładu w wojnę, otrzymujemy faktycznie nie pomoc, ale jej okruchy. Niewątpliwie stanowi ona bardzo wiele — materialnie i politycznie, niewątpliwie polepsza naszą sytuację militarną, pozwala nam trwać, lecz w żadnym razie nie jest tym, na co zasłużył sobie naród, nazwany natchnieniem świata. Byliśmy zawsze wielkoduszni, jednak tym razem, kiedy gorączka głodowa zaczyna kosić ludzi równie bezwzględnie jak kule i granaty, czas najwyższy uderzyć w „sumienie świata" z taką siłą, by na jego obliczu wykwitło coś więcej, niż rumieniec wstydu.

Jakże to? Nasi lotnicy ginęli nad Londynem, a żołnierze dywizji pancernych umierali u wrót Aleksandrii, umierali, nie sporządzając jakiegokolrachunku. A dziś, gdy my jesteśmy w ciężkiej potrzebie, wylicza się nam wszelkie trudności techniczne, każdą stratę ludzi i maszyn i daje się ty'e ile zawiera w sobie pojęcie głodowe-minimum egzystencji. Jak że to?! Potężna armada amerykańka, która obdarzyła nas zrzutami, potrafiła bombardować w drodze powrotnej cele na Węgrzech, a nie zdołała tego uczynić z Niemcami, zgromadzonymi na skrzydłach W-wy. Jakże to?! Od szeregu dni największe zrzuty broni i żywności przeprowadzają samoloty sowieckie, a z zachodu, który zdobył już liczne lotniska we Francji, nie nadchodzi żadna nowa większa akcja.

Po blisko dwuch miesiącach walki mamy prawo do niecierpliwości, bo iest to niecierpliwość głodu i śmierci. Mamy prawo przypomnieć wszystkim i każdemu z osobna, kto może mieć wpływ na bieg wypadków, że nie jedno umęczone polskie serce sięga w swej rozpaczy tak daleko, iż odświeża w pamięci stare powiedzenie, powiedzenie, sprawdzone twardą praktyką wieków: Kto daje chleb, sięga później po serca i dusze, włada nimi.

Coś jest nie tak. I to coś musi się zmienić.